

PRZEGLĄD POŻARNICZY

ROK
XIII



Nowość dla Straży!

Motorowa sikawka wagi 35 kg.

wraz z dodatkami i węzami 55 kg.
o wydajności 12 cbm. wody na godzinę,
głębokość ssania 6 m.,
długość rzutu do 45 m.

w cenie zł. 1750

POLECA:

BIURO STRAŻACKIE

CZESŁAW MIARCZYŃSKI

KATOWICE, ul. Marjacka 14/3 p.

CZYTAJcie WYDAWNICTWA POŻARNICZE!

KOMPLETUJcie BIBLIOTEKI STRAŻACKIE!

Kalendarz Strażactwa Polskiego na 1927 r. (instrukcję ćwiczebne) z przesyłką . . .	Zł. 3.—
Budowanie ogniotrwał	" 1.50
Bezpieczeństwo ogniowe	" 1.—
Technik pożarniczy	" 6—
Ostrożnie z ogniem	" 5
Najnowsze sikawki samochodowe . . .	" 1.5
Krótki rys ratownictwa	" 2.—
Domy ludowe	" 1.—
Statut straży (z przesyłką)	" 35
Ręglamin umundurowania i odznaczeń	" 30
Wzory dystynkcji	" 25
Księga jubileuszowa Łódzkiej Straży Pożarnej	" 5—
Polska Dyrekcja Ubezpiecz. Wzajemnych . . .	" 3.—

Broszury powyższe są do nabycia w Administracji *Przeglądu Pożarniczego*.

Wysyłamy po otrzymaniu gotówki z doliczeniem do cen powyższych 15% na koszty przesyłki względnie za zaliczeniem pocztowym. Konto P. K. O. № 235

FABRYKA NARZĘDZI POŻARNICZYCH

„STRAŻAK”

PIĘTKA, A. FŁOSKI I G. SZCŁĘWSKI

Warszawa,

Królewska 11, telefon 205-25

Polecamy ze składu:

WOZY rekwizytowe

SIKAWKI „TRYUMF”

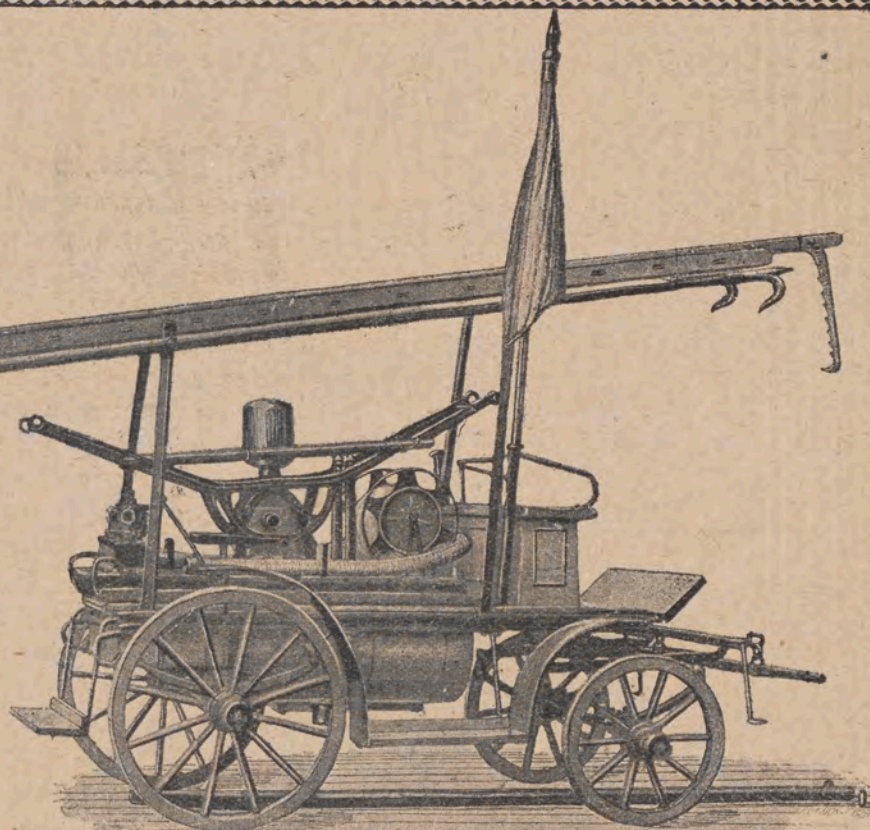
przenośne i 4-kołowe

HYDROFORY

BECZKOWOZY 2 i 4-kołowe

DRABINY ręczne

i mechaniczne.



Wóz pogotowia wodnego ze zbiornikiem, pojemności 300 litr. i sikawką zdejmowaną „Tryumf”.

PRZEGLĄD POŻARNICZY

Rok XIII.

Nr. 49/50

Wychodzi na każdą niedzielę

Dnia 17 grudnia 1927 roku

ORGAN GŁÓWNEGO ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Co nas obowiązuje!

Zwracaliśmy już nie raz na tem miejscu uwagę ogółu zrzeszonego strażactwa polskiego, a uczyniliśmy to również ostatnio w artykule wstępnym poprzedniego numeru „Przeglądu Pożarniczego”, na konieczność wyrabiania i pogłębiania poczucia solidarności ogólnokorporacyjnej w zespołach naszych, zgrupowanych wszak w imię wspólnych idei pod jednym sztandarem.

Zastanowi się, niewątpliwie, nie jeden z Was, Druhowie, dlaczego z takim uporem do sprawy tej ciągle powracamy, dlaczego to niedość nam słów poprzedniego artykułu, w którym już o wyrabianie poczucia solidarności ogólnokorporacyjnej apelowaliśmy „do sumień strażactwa polskiego”.

A gdy się nad uporczywością naszych odwołań zastanawiać baczniej poczniecie, wówczas powstanie zapewne w umysłach Waszych wątpliwość, czyliż istotnie zbrakło w szeregach naszych tego poczucia solidarności ogólnokorporacyjnej, skoro o niem tak często i z takim uporem uważamy za konieczne mówić. Jak zaś nasunie się Wam ta wątpliwość, już choćby dlatego tylko, że my sami ją Wam na myśli naprowadzamy, to zkolei wnukniecie bezwątpienia w tajniki sumień własnych, szukając w sobie odpowiedzi na pytanie: „czy ja mam dość poczucia tej solidarności ogólnokorporacyjnej, skoro mnie o niej ciągle mówią ci wyraziciele strażackiej opinii publicznej, odbiciem której są myśli na szpaltach organu naszego?”

A że każdy z nas bez wyjątku, w zespole dwustotysięcznej rzeszy polskiego strażactwa ochotniczego przeniknięty jest do głębi uczuć swoich hasłami sztandaru, pod którym się grupujemy, że kocha szczerze i serdecznie mundur i znak, które go wyróżniają z pośród pozostałych współobywateli, więc też tem więcej i tem głębiej zastanowi się nad sobą, czyliż

brak mu poczucia łączności z tymi współobywatelami — braćmi — Druhami, którzy tak, jak i on czują, tak jak i on ten warsztat pracy społecznej miłują, tak jak i on kochają tenże mundur i znak, które nas wzajem upodabniają.

I być może, że wnikając nawet w tajniki sumień własnych niektórzy z Was nie dojrzą konieczności pogłębiania w sobie poczucia tej solidarności, którą już każdy z nas zdaje się w pełni odczuwać.

Nie trudno jednak stwierdzić, obserwując bacznie liczne przejawy współzycia zrzeszonego strażactwa, że stopień poczucia solidarności ogólnokorporacyjnej jest jeszcze niedostateczny, że w wielu przejawach, że w odniesieniu się do wielu jednostek jest on wprost nikły, niekiedy nawet niedostrzegalny. Bo my to poczucie mamy raczej tylko niekiedy w sercach naszych, ono tkwi w ideologii hasel naszych, ale go brak lub jest niedostateczne w przejawach wspólnych poczynań i zamierzeń — w czynach naszych.

Korporacja strażacka jest wielka liczebnie, ale siła liczebności nie odpowiada tej potędze, jaką moglibyśmy przedstawiać na gruncie współpracy korporacyjnej, gdyby poczucie dobrze rozumianej solidarności prowadziło nas przez skoordynowane współdziałanie wszystkich zrzeszonych do zdobywania rzeczy wielkich, nieosiągalnych dla jednostek lub mniejszych grup stowarzyszonych.

Brak nam w spełnianiu zadań ogólnokorporacyjnych wyrazów zbiorowego wysiłku wszystkich zrzeszonych, brak nam współpracy ogółu na rzecz całości, brak wielki czynów, bez których najwznioślejsze nawet poczucie solidarności ogólnokorporacyjnej nie nie znaczy.

Musimy być solidarni w czynach! To nas najwięcej obowiązuje!

Ego.

Znaczenie prac nad ustawą przeciwpożarową.

W poprzednim numerze „Przełądu” poruszone zostało zagadnienie uporządkowania prawnych podstaw pożarnictwa w Polsce. Ma to być dokonane drogą wydania jednolitych przepisów ustawodawczych o zorganizowaniu obrony przeciwpożarowej na terenie całego Państwa.

W chwili, gdy strażactwo przystępuje do ostatecznego już ustalenia projektowanego tekstu ustawy i przedłożenia go odnośnym władzom państwowym — niezbędne jest uświadomienie sobie tego stanu rzeczy, jaki na terenie całej Polski mamy obecnie. Uwzględnić również trzeba okoliczności, w których ten projekt ma być ostatecznie wykończony.

Przed gronem tych ludzi, których strażactwo wyłoni ze swojego grona dla opracowania projektu piętrzy się mnóstwo trudności bardzo zasadniczych i poważnych.

Jedną z najpoważniejszych przeszkód, które trzeba będzie przełamać — to niezwykła wprost różnorodność budowy organizacyjnej i administracyjnej poszczególnych b. dzielnic Polski.

Nie mówiąc już o drobniejszych różnicach, obserwowanych w gminach i powiatach i nadających tymże piętno zupełnej częstokroć odrębności, mamy do czynienia z 8-ma obszarami terytorjalnymi, na których istnieją mniej lub więcej od siebie różne systemy obrony przeciwpożarowej.

Najbardziej czynny i ruchliwy system obrony przwił się w województwach: Warszawskim, Kieleckim, Lubelskim i Łódzkim, gdzie wszelkie normy i przepisy prawne, wobec braku tychże, zastąpić musiał żywy i od ruchowy czyn należycie w tym względzie uświadomionego społeczeństwa.

Odrębny znów system posiadają województwa: Poznańskie i Pomorskie, które otrzymały od rządów zaborczych dobre i wystarczające przepisy prawne podstawowe, na których mogły oprzeć rozwój straży pożarnych przymusowych, a ostatnio też i ochotniczych. Uprzednie rozwiązanie trudności materialnych pozbawiło strażę tych województw momentu „walki o byt” i rozwój, który to czynnik odgrywa jednak bardzo poważną rolę w kształto-

waniu się ostatecznych owoców pracy.

Prawie jednakową strukturę prawną ma pożarnictwo w województwie Śląskiem, w jego części Górno-Śląskiej, gdzie przymus obywateli w braniu czynnego udziału przy gaszeniu pożarów stał się podstawą dla świetnego rozwoju strażactwa ochotniczego. To samo, lecz oparte o inne już nieco przepisy prawne, mamy w Cieszyńskiej części tegoż województwa. Te różnice, których narazie jeszcze zatrzeć nie można, stwarzają konieczność podziału straży pożarnych Śląskich na dwie grupy organizacyjne.

Następną grupą województw, różniących się strukturą istniejących tam podstaw pożarnictwa, będą województwa: Krakowskie, Lwowskie, Tarnopolskie i Stanisławowskie. Z tej grupy trzeba jednak wyłączyć znów niewielki teren Spisko - Orawski, którego struktura samorządowa i pożarnicza różni się od struktury pozostałej części województwa Krakowskiego.

Ogromną rolę w rozwoju pożarnictwa w tych czterech województwach odgrywać winny samorzady terytorjalne. Stan ich dzisiejszy osłabia bardzo znacznie podstawy strażactwa małopolskiego.

Dalszą wreszcie grupą będą województwa: Białostockie, Wileńskie, Nowogródzkie, Poleskie i Wołyńskie; struktura ich prawna, w zasadzie zbliżona do ustroju województw centralnych Polski, ma jednak szereg cech odrębnych. Specjalne piętno wycisnęły na niektórych z nich, jeśli chodzi o pożarnictwo, dawne t. zwane ziemstwa. Zupełnie inny charakter tych wojewódz narzuca wprost odrębność w ich traktowaniu.

Są to różnice prawno - administracyjne, które przy wyczerpanej pracy wszystkich czynników państwowo - twórczych w niedługim stosunkowo czasie mogłyby być usunięte.

Istnieją jednak inne odrębności terytorjalne, które musimy uwzględnić, a których szybko usunąć się nie da, lub usunięcie ich potrwa czas dłuższy. W pierwszym rzędzie uwzględnić musimy dostosowanie pożarnictwa do potrzeb i charakteru poszczególnych

dzielnic i ośrodków kraju. Wystarczy tu wspomnieć ośrodki: kopalniane, przemysłowe, tereny nadrzeczne, naftowe i t. p. Potrzeby tych ośrodków twórcy projektu ustawy muszą z całą rozważnością uwzględnić.

Drugim czynnikiem, utrudniającym normalizację obrony przeciwpożarowej — to niesłychana różnorodność zabudowań, które pokrywają nasz kraj. Od pięknych miasteczek, przedmieść i miast Pomorza i Wielkopolski lub wspinających gmachów fabrycznych Śląska i Łodzi do kurnych chat słomianych i drewnianych, glinę oblepionych kominów Polesia lub Podkarpacia — mamy przeskok bardzo duży.

Nie może on być pominięty przy układaniu i ustalaniu zasad obrony przeciwpożarowej.

Ogólny stan gospodarczo - społeczny zachodnich i wschodnich dzielnic naszego kraju wraz ze stanem budownictwa, gospodarki rolnej i przemysłowej jest również tak odmienny, że trudno tu zastosować jednakowe normy dla obrony przeciwpożarowej.

Wielką rolę odgrywać też musi stopień rozwoju kulturalnego i umysłowego mas społeczeństwa. Śmiało można powiedzieć, iż pod tym względem, jeśli chodzi o nasze Kresy Zachodnie i Wschodnie, to stosunek potrzeb gospodarczych na polu pożarnictwa jest tam odwrotnie proporcjonalny do stopnia uświadomienia i kultury społecznej ludności.

Zastosowanie dla obu tych terenów jakiegokolwiek wspólnego miernika kulturalnego byłoby bardzo trudne. Faktem natomiast jest, że ustawa przeciwpożarowa, jeśli chodzi o Kresy Wschodnie, przewidzieć musi bardzo mocną, spójną i zwartą organizację pożarnictwa.

Dalszą trudnością, którą twórcy projektu ustawy będą musieli pokonać przy ujednostajnieniu podstaw prawnych dla pożarnictwa — to różnorodność ustrojów samorządów. Wystarczy tu wspomnieć tę różnicę, jaka istnieje dziś między jednowioskową gminą małopolską i wielowioskową gminą b. zaboru rosyjskiego. Ustawa musi przewidzieć dla województw małopolskich rodzaj rejonów pożarniczych (może być analogia do t. zw. okręgów pisarskich w niektórych powiatach) pa-

rowioskowych. Odwrotnie znów dla województw środkowych i wschodnich b. zaboru rosyjskiego konieczne będzie rozbitcie niektórych gmin na rejony pożarnicze dla celów technicznych. Czemuś analogicznym do tych rejonów, raczej jednak w znaczeniu właściwym dla Małopolski, są dzisiejsze „związki sikawkowe” na terenie b. zaboru pruskiego.

Trzeba tu również wspomnieć o odmiennej strukturze samorządu powiatowego w województwach małopolskich. Wyjście będzie tu o tyle łatwiejsze, że samo życie wskazuje na konieczność przeszczepienia tam typu samorządu powiatowego z b. zaboru rosyjskiego, co zresztą niebawem ma nastąpić.

Wskazane powyżej trudności są częścią zaledwie tego labiryntu prawnego, który trzeba będzie przebyć, aby dojść do jasnego punktu wyjścia.

Już ten pobieżny tylko rzut oka na dzisiejszy stan prawny istniejący w pożarnictwie na terenie b. zaborów oraz świadomość głębokich zasadniczych różnic gospodarczych, społecznych i kulturalnych, wskazują, że w tej chwili trudno będzie nawet marzyć o ostatecznym, idealnym i wszechstronnym uregulowaniu spraw bezpieczeństwa pożarowego.

Ustawodawcy będą musieli przewidzieć tendencje rozwojowe samorządów lokalnych i terytorjalnych, łącznie bowiem z nimi rozwijać się będzie pożarnictwo i te czynniki organizacyjne ludzkie, które prowadzić będą czynną walkę z pożarami.

W związku z powyższym wysuwa się zagadnienie charakteru samej ustawy: czy ma być ona ustawą szczegółową, czy też ramową z pozostawieniem miejsca na bardziej szczegółowe, niż normalnie, przepisy wykonawcze. Rodzi się wreszcie pytanie, czy tych ostatecznych nie należałoby ująć w formę wojewódzkich, ogniowych statutów wykonawczych, których istnienie pozwoliłoby w szerszej mierze uwzględnić przynajmniej na okres przejściowy odrębności poszczególnych terytorjów.

Dalszym zagadnieniem jest ustalenie zakresu prac straży pożarnych. Dziś każdy człowiek, rozumiejący potrzeby państwa nowoczesnego, związane z jego bezpieczeństwem i porządkiem wewnętrznym, widzi pewną lukę.

Wiemy, że wojsko jest w zasadzie dla obrony granic i bytu państwowego; policja czuwa nad spokojem wewnętrznym w Państwie. Daje się jednak odczuwać bardzo poważnie brak zorganizowanego czynnika obywatelskiego, któryby pod egidą i przy poparciu Państwa prowadził planową obronę przed klęskami: pożarów, katastrof, wylewów, skutków walk lotniczych, ataków gazowych i t. p.

Można sobie wprawdzie poradzić przy pomocy oddziałów wojska i policji dorywczo, w tym celu na miejsce katastrofy sprowadzonych. Jest to jednak pomoc i obrona niedostateczna; nie wystarcza ona już nawet dzisiaj, w czasie pokoju. Czy wystarczy w czasie wojny?!

Dażeniem poważnych czynników państwowych i obywatelskich jest więc rozszerzenie zadań straży i na te działy pracy. Są bowiem straże pożarne z samej swojej natury najbardziej przystosowane do należytego wypełnienia tej, jak wprost dla nich przeznaczonej roli.

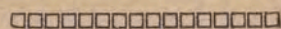
Zagadnienie to będą musieli przetrwać dokładnie ci, którzy powołani zostaną do ostatecznego opracowania projektowanego tekstu ustawy.

W każdym bądź razie rozmiar prac myślowych, które muszą być wykonane przy opracowywaniu tego projektu, będzie bardzo duży. Posłuch muszą znaleźć wszystkie zdania, opinie i sądy; w znacznej zwłaszcza mierze muszą być uwzględnione życzenia i dezyderaty tych województw, które już posiadają ustawy, normujące stan pożarnictwa.

Najbardziej będą tu zainteresowane województwa b. zaboru pruskiego, w których obecny system pożarnictwa przymusowego głęboko zapuścił już korzenie. Również i pozostałe b. dzielnice wniosą swoje odrębne wnioski i życzenia.

W miarę możliwości trzeba będzie uwzględnić wszystkie te postulaty, które dla danych województw będą stanowiły kwestię **żywołności i pomyślnego rozwoju pożarnictwa**. O to wszak bowiem chodzi i to musi mieć na celu ustawa przeciwpożarowa. Całości pracy przyświecać jednak musi pewna **racja stanu**, przed którą życzenia tych lub innych będą musiały uchylić czoła; jest to kardynalny warunek poważnej i twórczej pracy zbiorowej, podejmowanej nie dla prywatnych korzyści, ale dla dobra wyższego.

H. Pawłowski.



Dostawa wody przy pożarach wiejskich.

(Dokończenie).

Jeżeli objętość beczki w litrach określimy przez b , wydajność sikawki w litrach na minutę przez s , czas napełniania beczki w minutach przez p , a czas zużywany przez beczkowóz na dojazd od źródła wody do sikawki lub odwrotnie, łącznie z czasem straconym na poprawienie uprząży, ruszenie z miejsca i t. p., również w minutach, przez t , to czas, jaki beczkowóz zużywa na dokonanie pełnego obrotu, więc np. od chwili odjazdu od źródła wody do chwili, kiedy po oddaniu wody sikawce, ponownie napełniony, może znowu odjechać od tegoż źródła wody, wyrazi się wzorem

$$T = (2t + \frac{b}{s} + p) \text{ minut.}$$

Ponieważ sikawka opróżnia beczkę w $\frac{b}{s}$ minut, dla dostarczania więc sikawce wody bez przerwy potrzebujemy beczkowozów.

$$B = T : \frac{b}{s};$$

Podstawiając w ten ostatni wzór wartość T z wzoru poprzedniego oraz zastępując go dla uproszczenia $\frac{b}{s}$ przez stałą k , otrzymamy wzór $B = \frac{2t+p}{k} + 1$ *)

Należy zaznaczyć, że przy zastosowywaniu tych wzorów w praktyce, rezultaty liczbowe

*) Zaznaczam tylko, że wzór powyższy odnosi się do tych wypadków, kiedy $p < k$, albo, gdy $p > k$ mamy możliwość nieograniczoną współczesnego napełniania większej ilości beczek. W praktyce ma to miejsce przy posiadaniu hydroforu napełniającego beczkę w czasie $p < k$. W braku hydroforu, gdy $p > k$, ilość beczek mogących być racjonalnie użytymi wyrazi się wzorem $B = \frac{2t+k}{p} + 1$ przy możliwości * zaś napełniania n beczek:

$B = n(\frac{2t+k}{p} + 1)$ przy czym zapotrzebowanie wody pokryte będzie w całości wtedy, gdy będzie $n = \frac{p}{k}$ z zaokrągleniem wwyż do liczb całkowitych.

przyjmować należy z zaokrągleniem wzwyż do liczb całkowitych.

W przykładzie życiowym przedstawi się to, jak następuje: przy objętości beczek $b = 300$ litrów, wydajność sikawki na minutę $s = 100$ litrów, otrzymamy $k = \frac{b}{s} = 3$; przy szybkości napełniania beczek $p = 3$ min., a czasie dojazdu $t = 3$ min., otrzymamy

$$B = \frac{6+3}{3} + 1 = 4;$$

przy czasie dojazdu $t = 5$ min.

$$B = \frac{10+3}{3} + 1 = 5\frac{1}{3} = 6, \text{ i t. d.}$$

Widzimy więc, że w przeciętnych warunkach (k w praktyce zwykle jest bliskie 3), przy małej nawet odległości od źródła wody (czas dojazdu łącznie z nieuniknionymi stratami 3 min.), oraz przy znacznej szybkości napełniania beczek ($p = 3$ min.), możliwej do osiągnięcia tylko przy zastosowaniu hydroforu, potrzeba nam do każdej sikawki 4-ch beczkowsów. Tymczasem wiadomą jest rzeczą, że straże wiejskie posiadają średnio po 2 — 3 beczkowsy; straże posiadające ich 6 są już rzadkością, a takie, które miałyby ich więcej — wyjątkiem. W dodatku, jeśli chodzi o pożar poza siedzibą straży, to straż nie jest w stanie wziąć z sobą więcej, jak jeden, najwyżej dwa beczkowsy, bo brak jej jest koni, a wreszcie musi część swego taboru pozostawić na miejscu na wypadek pożaru. W rezultacie przy pożarze choć trochę większym, który ściągnął 3 — 4 okoliczne straże, komendant ma wprawdzie do dyspozycji 4 — 5 sikawek, ale do dostawy wody dobrze jeśli rozporządza jakimiś 8-u beczkowsami; jak widać z powyższego rachunku, te 8 beczkowsów mogą w najlepszym razie obsłużyć 2 sikawki; pozostałe 2 — 3 stoją nieczynne, a raczej zasilane są wodą wiaderkami z żórawianej studni przez podnieconą pożarem ludność tak, że po 5-minutowej przerwie mogą przez jakąś minutę dać słaby prąd, niezdatny wprawdzie do ugaszenia żadnego ognia, ale świetnie zato służący do przewietrzania płonącej stodoły i przyspieszający w ten sposób strawienie jej przez płomień. A na dobitkę tego wszystkiego do owych 8-u rozporządzalnych beczkowsów można przylapać — oczywiście przy pomocy policji — akurat 4 pary koni, dobranych, jak

ów rak i szczupak z La Fontaine'owskiej bajki.

Jakież mogą być rezultaty akcji strażackiej w takich warunkach?

A jednak radzić trzeba. Nie-szczęśny naczelnik wtedy właśnie musi przypomnieć sobie o odwiecznym łańcuchu wodnym, o ile ma w pobliżu odpowiednie źródło wody; musi zrezygnować z pompowania powietrza przez sikawki nie mające wody, wybierając już raczej w razie konieczności obrony większej ilości punktów rozwidlenie linii węzowej zapomocą trójkąta na dwa prądy słabsze; no i musi gorzko żałować, że nie ma do dyspozycji większej, znacznie większej, niż zazwyczaj ma to miejsce, ilości węży tłocznych.

Otóż to. Dopiero w akcji przy pożarze unocznia się kapitalna przewaga tego trzeciego i najprostszego sposobu dostarczania wody do ognia, mianowicie zapomocą odpowiednio długiego węża tłoczego. Zdawałoby się, że nie można wymyślić nic prostszego, a zarazem skuteczniejszego. A jednak... do nowoorganizujących się straży w dalszym ciągu nabywamy sikawki z 10-u metrami węża tłoczego, sprawiamy im po 2 beczkowsy i tak wyekwipowaną straż pozostawiamy losowi. Ponieważ pragnąłbym, aby słowa moje dotarły nie tylko do czynnych strażaków, ale — i to w pierwszej linii — do zarządów straży oraz związków strażackich, przeto przytoczę argumenty, przemawiające za tym właśnie sposobem dostarczania wody do pożaru: zapomocą odpowiednio długiego węża tłoczego.

Przedewszystkiem jest to w zwykłych warunkach jedyny sposób mogący zapewnić ciągłą, nieprzerwaną dostawę wody: sikawka może być umieszczona przy samem źródle wody (rzeka, staw) i czerpać zeń wodę bezpośrednio swym węzem ssawnym, a już linja wężowa tłoczna doprowadzi ją gdzie potrzeba. Jak widzieliśmy powyżej, inne sposoby dostarczania wody z nieco większej odległości nie są w stanie zapewnić tej ciągłości podawania wody, niezbędnej do skutecznego opanowywania i gaszenia ognia. Na to, aby zapomocą beczkowsów dostarczyć wodę w potrzebnej ilości, liczyć nie można, gdyż trzebaby ich mieć bardzo dużo (np. do 4-ch sikawek przynajmniej 16), a w praktyce nie da się tychże tyle zgromadzić, przyczem trzebaby

również rozporządzać odpowiednią ilością koni, co przy pożarach wiejskich jest zawsze słabą stroną akcji. A wreszcie — co również ma swoje znaczenie — sikawka może być umieszczona zdala od miejsca pożaru, a więc pracować przy niej jest łatwo i nie trzeba jej ciągle przenosić, w przeciwieństwie do pracy w dymie i żarze w pobliżu pożaru.

Jako argumenty przeciwne, przytaczane są głównie dwa: 1-o że przy znaczniejszej długości węża tłoczego prąd jest zbyt słaby; nie jest to jednak prawda: strata energii na tarciu wody w dłuższym wężu jest o tyle nieznaczna, że da się łatwo powetować nieco większym wysiłkiem ludzi pracujących przy dźwigniach; niejednokrotnie stwierdzałem to w praktyce: w swojej straży używam 100-metrowego węża z tym samym wynikiem co do długości prądu, co przy wężu 15-metrowym, zwiększając liczbę pracujących przy dźwigniach sikawki. Drugi zarzut — to kwestja finansowa; nie ulega wątpliwości, że 500 m. węża tłoczego z łącznikami i odpowiednim zwijadłem kosztuje drożej, niż 4 beczkowsy, zrobione domowym sposobem u wiejskiego stelmacha i kowala, ale też pewność akcji ratunkowej w pierwszym wypadku nie może być nawet porównana do pewności jej w wypadku drugim. Również wątpliwość (bardzo uzasadniona!), czy znajdzie się dostateczna ilość koni do większej ilości beczkowsów, obniża bardzo poważnie ich wartość; nie należy też zapominać, że beczkowsy te wtedy tylko spełnią swoje zadanie, gdy będą napełniane szybko, przy pomocy hydroforu; bez hydroforu ilość potrzebnych beczkowsów będzie jeszcze większa i napełniać je trzeba będzie po kilka jednocześnie, co w praktyce rzadko kiedy jest wykonalne; w przeciwnym razie czekają nas znowu tragiczne przerwy w dostarczaniu wody. Jeżeli zaś do kosztu beczkowsów dodamy jeszcze koszt hydroforu z armaturą, to dojdziemy już bardzo blisko do sumy, za którą kupimy równoznaczną ilość węży z łącznikami i odpowiednim zwijadłem.

Konkluzja nasuwa się sama: cały wysiłek finansowy naszych straży wiejskich w zakresie zdobycia środków, zabezpieczających prawidłową dostawę wody do pożaru, skoncentrować się musi na

dążeniu do zdobycia jaknajwiększych ilości węży tłocznych; podkreślam — jaknajwiększych, gdyż, jeżeli jako minimum skłonny byłbym przyjąć 100 metrów na sikawkę, to wyraźnej górnej granicy tu nie widzę; jeśli taka granica istnieje, to w każdym razie powyżej 200 m. na sikawkę, a przecież właśnie taką ilością węży niewiele chyba naszych straży wiejskich rozporządza. Łącznie z zakupieniem znaczniejszej ilości węży straż musi się zaopatrzyć w odpowiednie dwukołowe zwijadło, które umożliwi sprawne rozwijanie długiej linii węzowej.

Co do beczkowsów, to przeciętnej straży wystarczą dwa żelazne zbiorniki po 500 litrów zmontowane na parokonnych podwoziach. Jeden przeznaczony byłby do wyjazdu a drugi do użycia na miejscu, jako rezerwuaru na pierwszy zapas wody dla tłumnic, hydronetek, a może i dla sikawki, zanim obfitsze źródło wody nie zostanie jej udostępnione. Zbiorniki te wystarczą oczywiście w tym tylko wypadku, gdy straż posiadać będzie odpowiednią ilość węży. Straż bowiem, której wody moje co do przewagi węży nad beczkowsami przy dostawie wody nie przekonały, ma moralny obowiązek zaopatrzenia się, wzajemian za węże, w beczkowsy w ilości przynajmniej 5 — 6-u na sikawkę i zapewnienia sobie odpowiedniej ilości koni. Nie potrzebuję chyba dodawać, że beczkowsy te, a już zwłaszcza te dwa, konieczne w każdej straży, muszą być stale (z wyjątkiem dni silnych mrozów) napełnione wodą, w ten tylko bowiem sposób mogą spełnić w potrzebie swą rolę pierwszego „pogotowia wodnego”.

W przewidywaniu, że nieraz przyjdzie korzystać pomocniczo z łańcucha wodnego, winna straż posiadać około 20-tu wiader, najlepiej brezentowych, oraz lekka, przenośną skrzynię wodną, do której woda z wiaderk byłaby dostarczana; skrzynia taka (najlepiej również brezentowa, składana na metalowym szkieletcie) przyda się bardzo także przy przepompowywaniu wody przez dwie czy więcej sikawek w razie zbyt długiej linii węzowej.

Wreszcie, projektując na przyszłość rozwijanie długich, kilkusetmetrowych linii węzowych trzeba zawczasu pomyśleć o ich zabezpieczeniu; linja taka przetnie

niejedną pewnie drogę, płot czy mur, trzeba więc mieć przygotowane mostki ochronne, siodełka i podpinki, a nadto w czasie akcji wyznaczyć kilku strażaków do pilnowania tej głównej arterji, od której całości zależy cały efekt pracy straży przy pożarze.

Świadomy jestem, że uwagi powyższe nie wyczerpują bynajmniej kwestji ujętej w ich tytule. A i cała ta kwestja jest tylko drobną częścią tych zadań, jakich rozwiązanie domaga się natarczywie życie od strażactwa wiejskiego. Rozwój wiedzy pożarniczej potoczył się ostatnimi laty asfaltowanymi ulicami wielkich miast i szerokim bitym gościńcem, a ominął niestety prawie zupełnie nasze błotniste drogi wiejskie, gdzie nie dojrnie ani luksusowy samochód — pogotowie, ani najpiękniejsza drabina

mechaniczna. Jakkolwiek nie można się dziwić, że imponujące swym szerokim rozmachem zdobywcze na polu pożarnictwa wielkomiejskiego stanowią silniejszą atrakcję dla pomysłowości wynalazców i badaczy pożarniczych, to przecież uświadomić sobie należy, że cyfra strat od pożarów we wsiach i małych miasteczkach przewyższa znacznie straty miejskie, że więc choćby ze względów ekonomji narodowej sprawa doskonalenia metod pożarnictwa wiejskiego, drzemiąca wciąż jeszcze na poziomie mało co wyższym od przedwojennego, musi się stać znowu aktualną i godną uwagi największych naszych pożarników.

Baczmy, aby nas życie, zdążające olbrzymimi krokami wciąż naprzód, nie zdystansowało.

J. Klarnier.



O zapewnienie strażom koni do pożarów.

Druh inż. Józef Telatycki — sekretarz Okręgowego Związku Straży pow. Opoczyńskiego, nadesłał nam szereg uwag w tej sprawie. Podajemy je z braku miejsca w pewnym streszczeniu.

Sprawa koni dla straży pożarnych jest bezwarunkowo bardzo wielkiej wagi. Ilość placówek strażackich, szczególnie w ostatnich latach, z chwilą rozpoczęcia działalności przez Związki Wojewódzkie, zwiększyła się parokrotnie. Korzyści wzrastającej sieci straży pożarnych są już widoczne, ale ludzie bliżej stykający się z pracą strażacką bardzo dobrze wiedzą, że korzyści te byłyby kilkakrotnie większe, gdyby z zapałem naszej braci strażackiej zechciał choć trochę rywalizować zapał właścicieli koni i gdyby naogół wśród ludzi, stojących poza strażą, było choć trochę chęci pomożenia bliźniemu. Życie wykazuje, że żadna straż, nie posiadająca własnych koni, nie mogłaby wyjechać do pożaru, gdyby nie jakieś wspomnienie widma dawnej nahajki.

W roku 1925, zwracając się z wnioskiem do Sejmiku Opoczyńskiego o zapomogę, miejscowy Związek Okręgowy musiał stanąć na stanowisku, że choć na każdą straż wypadało wówczas średnio do obsłużenia 123 klm kw., to jednak nie można zostawić w Okręgu ani jednej wioski bez opieki straży. Wówczas cały Okręg był

podzielony na 16 rejonów (obecnie jest ich 33) i każda z istniejących wówczas straży miała do obowiązkowego obsłużenia swój rejon. Ażeby jednak choć w części umożliwić te zamierzenia, na prośbę Związku Okręgowego starostwo wydało zarządzenie o obowiązkowym dawaniu koni rozstawnych dla przejeżdżających straży. Życiowo jednak było to tak, że konie te trzeba było zdobywać dopiero po przybyciu do wioski. Raz jeden tylko konie były przygotowane w tym roku podczas pożaru w Żarnowie, odległym o 25 klm. od Opoczna. Straż Opoczyńska została wezwana telefonicznie na pomoc, ale z rozkazu władz wyjechał jednocześnie policjant na rowerze i przygotował konie rozstawne.

Sprawę przygotowania strażom koni rozstawnych uważam za rzecz bardzo pożyteczną, bo nie przemęcza się zbyt wielu koni i nadto prędzej straż przybywa na miejsce pożaru, a cały ciężar świadczeń z koźmi rozkłada się na ludność miejscową więcej równomiernie.

W niektórych miejscowościach, gdzie są straże, mamy dyżury, w jednych od pożaru do pożaru — te są lepsze i pewniejsze, w innych 24-godzinne kolejne — te są gorsze, bo jedni zapominają rzeczywistość, inni udają, że nie wiedzieli, a mało takich, że dla pew-

ności przybędą z końmi. W innych miejscowościach, gdzie jest przyzwoitszy i więcej wyrobiony zarząd gminny są zgodzeni furmani płatni. W innych jeszcze miejscowościach na wezwanie władz zgłosiło się dobrowolnie kilku właścicieli koni i ci są zwolnieni od podwód i innych świadczeń wzamian za obsłużenie straży.

Na podstawie osobistej praktyki uważam za wskazane, ażeby przy normowaniu sprawy koni dla straży uwzględniono:

1. Obowiązkowe obsłużenie straży końmi przez ludność miejscową, ale za opłatą z kasy tej gminy, w której wybuchł pożar, przy czym sposób regulacji należności należy uprościć jaknajwięcej, a więc zapłacić winna gmina, w której mieszka właściciel konia gotówką lub zaliczyć na poczet należnego podatku p/g ustanowionej taksy; sumę tę jednak niezwłocznie winna zwrócić gmina, w której pożar miał miejsce.

2. W miejscowości, gdzie jest pożar, wszystkie konie winny być przez sołtysa oddane do obsługi przybywających straży, przy czym konie te winny być koniecznie przygotowane już przed przybyciem straży. Właściciele, ukrywający swe konie winni być bardzo surowo karani.

3. W miasteczkach niewydzielonych i osadach winna być stale utrzymywana do dyspozycji straży przynajmniej jedna para koni. Konie te mogą być używane do wykonywania pewnych robót na miejscu, ale na każdy alarm winny być niezwłocznie dostarczone.

4. W każdej wiosce winny być od pożaru do pożaru wyznaczone dyżury z końmi dla przepręgu, ale konie te muszą już czekać na straż przy wjeździe do wioski. Za wykonanie tego zarządzenia odpowiedzialni winni być sołtysi.

5. W każdej wiosce musi być wyznaczona rezerwa pogotowia konnego, żeby po wyjeździe koni z dyżuru, był do rozporządzenia drugi komplet koni na wypadek przejazdu przez wieś następnej straży, co często się zdarza.

Jeszcze raz powtarzam, że sprawa koni jest pierwszorzędnej wagi i przedstawiany władzom państwowym projekt uregulowania tej sprawy winien być bardzo wszechstronnie opracowany. Z opracowaniem wniosku należy się śpieszyć, bo zapał dobry w strażach jest, a zjawiają się w różnych

wstrętnych dziennikach brukowych krzywdzące korespondencje, a wyjaśnień i sprostowań redakcje tych pism nie umieszczają. Korespondencje takie tylko zniechęcają ludzi dobrej woli.

Echa ostatniego nieszczęśliwego wypadku.

W Nr. 45/46-ym „Przeglądu Pożarniczego” donosiliśmy, na podstawie wzmianki w jednym z dzienników Krakowskich, o nieszczęśliwym wypadku, jakiemu podczas pożaru we wsi Stawki (pow. Wieluńskiego) uległ jeden ze strażaków - ochotników. Będąc obecnie w posiadaniu bliższych danych, możemy uprzednio podaną wiadomość uzupełnić jeszcze następującymi szczegółami.

Pożar we wsi Stawki-Cieciulowskie wybuchł w nocy z dnia 24-go na 25-y października r. b. o godz. 23-ej i ogarnął wiatrak Antoniego Kmiecika, przy czym domniemaną przyczyną pożaru było podpalenie.

Łuna rozjaśniła ciemną noc październikową, a we wsi Cieciulów, odległej od Stawek o 1/2 klm. pierwszy zauważył pożar stróż nocny M. Namysłak. Zaalarmował on niezwłocznie miejscową straż pożarną ochotniczą, która bardzo szybko pośpieszyła na ratunek. Oprócz tej Straży przybyły też do pożaru straże z Rudnik i ze Strojec.

Rozrostowi pożaru sprzyjał silny wiatr, ale Straż z Cieciulowa przystąpiła energicznie do akcji ratunkowej. Zerwano śmigi, poczem podjęto rozrzucenie podpór, podtrzymujących kamienie młyńskie. Gdy pięciu strażaków przy pomocy bosaka wykonywało tę pracę, nagle rozległ się krzyk: uciekać!, zauważono bowiem, że wali się słup, służący do obracania wiatraka. Strażacy rozbiegli się, lecz jeden z nich nie zdążył uniknąć nieszczęścia i potężna belka ugodziła go w głowę z taką siłą, że poniósł śmierć na miejscu.

Temu tragicznemu wypadkowi uległ s. p. Druh Józef Kulik—szeregowiec Straży Cieciulowskiej.

Ten bezinteresowny bojownik na posterunku służby obywatelskiej liczył zaledwie lat 23. Urodził się w Cieciulowie w roku 1904-ym, a po ukończeniu szkoły powszechnej wykształcił się w zawodzie kowalskim i w r. 1926-ym

założył sobie kuźnię w swej rodzinnej wiosce.

Jako zdolny, a przytem nadzwyczaj pracowity i rzetelny rzemieślnik zdobył sobie Zmarły wielkie zaufanie w swym zawodzie wśród okolicznych mieszkańców. To też roboty miał zawsze nadmiar, a pracował po całych dniach i do późnych godzin nocnych. Swą wyteżoną pracą dawał dobry przykład innym, jak pracować należy, a zaletami charakteru wyróżniał się też wśród współmieszkańców. Nie lubował się w wódce, nie urządził awantur, nie oddawał się zabawom, lecz przy swym umiłowanym warsztacie — przy kowadle i miechu spędzał dnie i noce z młotem w rękę.

Do Straży Pożarnej Ochotniczej w Cieciulowie wstąpił s. p. Druh Józef Kulik w czerwcu r. b. i wyróżnił się w jej szeregach odwagą, energią i karnością. To też ta placówka strażacka utraciła jednego z najdzielniejszych druhów, a wieś dobrego współobywatela i cenionego rzemieślnika.

Oddanie ostatniej posługi odbyło się uroczyste. W pogrzebie wzięło udział szereg okolicznych druhów straży ochotniczych i liczne rzesze ludności. Po nabożeństwie, odprawionem w kościele parafjalnym w Żytniowie, odprowadzono zwłoki nieodżałowanego Druha na cmentarz miejscowy, a podniosłe przemówienie nad mogiłą wygłosił proboszcz ks. J. Łogucki.

Zmarły był kawalerem, lecz pozostawił rodziców i młodsze rodzeństwo.

Oto i wszystko! Garść zwiezłych szczegółów o samym wypadku i nieco danych o postaci Tego, który w kwiecie sił młodzieńczych oddał swe życie podczas zaszczytnej służby obywatelskiej, pełniąc tę służbę z całym zaparciem się siebie i tak, jak ją wykonywać umiał, wierząc, że wykonywuje najlepiej. Niechaj więc te kilka słów, poświęconych na tem miejscu Druhowi, którego Opatrzność tak szybko wyrwała z szeregów naszych, będzie wyrazem pietyzmu, na jaki zmarły w pamięci całego strażactwa zasłużył sobie.

*
* *

Najbliżsi współtowarzysze ofiarnej służby obywatelskiej Zmarłego zachowają pamięć Jego nazawsze.

GŁÓWNY ZWIĄZEK STRAZY POŻARNYCH RZECZYPOSP. POLSKIEJ

DZIAŁ URZĘDOWY



Posiedzenie Zarządu Głównego Związku.

W dniu 10-ym listopada r. b. odbyło się w Warszawie w lokalu Głównego Związku Straży Pożarnych posiedzenie Zarządu. W posiedzeniu tem wzięli udział pp.: prezes Związku Z. Choromański, członkowie zarządu: prezes J. Kon z Częstochowy, prezes K. Rzepecki z Poznania i naczelnik Związku J. Sztromajera oraz przewodniczący Głównej Komisji Technicznej inż. J. Tuliszkowski. Na posiedzeniu tem rozpatrywano sprawy następujące.

Na wstępie załatwiono szereg nominacji członków korpusu inspekcyjnego. Na wniosek prezesa Głównego Związku uchwalono nominację st. instruktora Stanisława Szuberta na inspektora Głównego Związku. Na wniosek poszczególnych Związków Wojewódzkich i na przedstawienie naczelnika Związku zatwierdzono następujące nominacje: aspiranta Antoniego Frąckiewicza (Związek Wileński) mianowano młodszym instruktorem, aspiranta Trzeszewskiego (Związek Wołyński) mł. instruktorem. Mł. instruktora Juliusza Voelpla (Związek Małopolski) — instruktorem z chwilowym przyznaniem pełnienia funkcji p. o. inspektora na woj. Stanisławowskie z prawem odwołania w każdej chwili. Instruktora Mieczysława Januszewskiego — st. instruktorem i p. o. inspektora Związku Poleskiego. St. instruktora Mamerta Kukczykajtisa (Związek Małopolski) — podinspektorem. St. instruktorowi Rudolfowi Dalstedtowi (Związek Wileński) postanowiono powierzyć pełnienie chwilowo obowiązków inspektora z prawem noszenia akselbantów inspektora, zastrzegając jednakże prawo odwołania tego postanowienia w każdej chwili.

Przychylając się do prośby Harcerskiej Drużyny Pożarnej w Piastowie przyznano tej drużynie tabor strażacki, będący własnością Głównego Związku.

Wobec artykułu w „Kurjerze Warszawskim”, przedstawiającego w fałszywym świetle sprawę udziału straży w akcji ratunkowej podczas pożaru w Muszynie postanowiono zwrócić się do redakcji „Kurjera Warszawskiego” o zamieszczenie sprostowania (na mocy raportu Związku Straży woj. Krakowskiego oraz sprostowania, zamieszczonego w Ilustrowanym Kurjerze Codziennym).

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z udziału przedstawiciela Głównego Związku w posiedzeniu Komitetu usypiania w Warszawie na Woli „kopca na cześć generała Sowińskiego” i postanowiono, że Główny Związek, jako członek tego komitetu, wezwie straże pożarne do wzięcia udziału w tych przedsięwzięciach.

Przyjęto też do wiadomości: sprawozdanie z ostatniego posiedzenia kuratorjum „Kasy Strażackiej”, sprawozdanie naczelnika J. Sztromajera z posiedzenia rady Związku Poleskiego oraz pismo okólnikowe Min. Spraw Wojsk. w sprawie zachowywania się ludności wobec godeł państwowych i hymnu narodowego, postanawiając jednocześnie podać to pismo okólnikowe do wiadomości ogółu strażactwa za pośrednictwem „Przeglądu Poż.”.

Postanowiono zorganizować i przeprowadzić trzy i pół miesięczny kurs pożarnictwa dla instruktorów, przyczem termin rozpoczęcia kursu ustalono na dzień 10-ty stycznia 1928-go roku.

Postanowiono również wprowadzić legitymacje dla członków ochotniczych straży pożarnych.

Po dłuższej dyskusji uznał Zarząd Głównego Związku za celo-

we utworzenie przy Głównym Związku referatu do spraw obrony pożarowej na kolejach, przyczem upoważniono p. prezesa Z. Choromańskiego i naczelnika J. Sztromajera do przeprowadzenia konferencji w Ministerstwie Komunikacji w celu ustalenia programu prac Głównego Związku w zakresie organizacji obrony pożarowej obiektów kolejowych.

Inż. J. Tuliszkowski zgłosił wniosek, stwierdzający konieczność organizowania wieczorów dyskusyjnych w sprawach pożarnictwa. Postanowiono, aby wieczory takie wprowadzone zostały w Związkach Wojewódzkich.

Zarząd postanowił zabiegać o wprowadzenie odczytów z dziedziny pożarnictwa za pośrednictwem radja.

Na wniosek prezesa J. Kona postanowiono założyć „złotą księgę” poległych w walce z pożarami członków straży, a na wniosek nacz. J. Sztromajera przystąpić do zbierania materiałów w celu wydania książki pamiątkowej obrazującej udział strażactwa polskiego w walkach o niepodległość Ojczyzny.

Wkońcu postanowiono poczynić starania, aby funduszami na instruktorów pożarniczych dysponowały Związki w celu uzależnienia tychże wyłącznie od Związku.

Przypominamy o kursie dla kandydatów na instruktorów pożarnictwa. Kurs ten rozpocznie się dnia 10 stycznia 1928 roku. Szczegóły patrz № 45/46, „Przeglądu Pożarniczego” Str. 774.

Bieżące prace Głównego Związku Straży R. P.

Posiedzenie Głównej Komisji Technicznej.

W ustalonym zgóry terminie, to jest w dniu 9-ym grudnia r. b. odbyło się pod przewodnictwem p. inż. J. Tuliszkowskiego posiedzenie Głównej Komisji Technicznej przy udziale następujących członków Komisji: nacz. J. Szromajera, insp. J. Drzewieckiego, insp. A. Kalinowskiego, kom. J. Milewskiego, kom. T. Myślińskiego, insp. B. Pachelskiego, kom. I. Prokoppa, dyr. B. Wójcikiewicza i st. instr. E. Nowakowskiego.

Na wniosek p. kom. T. Myślińskiego postanowiono po dłuższej dyskusji poddać rewizji warunki techniczne budowy sikawek i przeprowadzania ekspertyz, przy czym odpowiedni referat w tej sprawie przygotowuje referent komisji st. instr. E. Nowakowski. Warunki mają obejmować trzy grupy sikawek: sikawki ręczne przenośne, sikawki ręczne na podwoziach i sikawki motorowe.

Pozostałą część posiedzenia Komisji wypełniła dyskusja nad zmianami w regulaminie zawodów. W drugim czytaniu przyjęto jedenaście paragrafów poprawionego regulaminu (na ogólną liczbę 80-ciu paragrafów) i tu siłą faktu nasuwa się uwaga, że prace Głównej Komisji Technicznej postępują w chwili obecnej w zbyt wolnym tempie. Jest to wynikiem nieco rozwlekłej dyskusji, wobec czego należałoby zwrócić baczna

uwagę, aby członkowie Komisji w swych przemówieniach starali się bardziej zwięźle konkretyzować swe myśli, oraz aby przez odpowiednie, dokładne zapoznanie się uprzednio z materiałem, będącym na porządku obrad posiedzenia, mieli już zgóry przygotowane swe wnioski. Tylko w ten sposób Gł. Komisja Techniczna upora się szybko i pomyślnie z tak doniosłymi dla ogółu strażactwa zagadnieniami, jakie pozostają dziś na warsztacie prac tej Komisji.

Obrady Komisji odbywały się w godzinach przedpołudniowych, a popołudniu członkowie Komisji wzięli udział w próbach z farbą przeciwogniową „Fenix”; próby te przeprowadziła firma „Belpol” na życzenie Głównego Związku i władz kolejowych.

Następne posiedzenie Głównej Komisji Technicznej odbędzie się w dniach: 28-ym i 29-ym grudnia r. b.; żywymy nadzieją, że rewizja regulaminu zawodów i inne sprawy, znajdujące się na porządku obrad Komisji, zostaną na tem 2-dniowym posiedzeniu załatwione.

Zachowanie się ludności wobec godła narodowych i hymnu narodowego.

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, pismem z dnia 7-go

listopada r. b. Nr. 3341/Og. Org., odwołał się do wszystkich władz centralnych organizacji prowadzących wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe, a więc i do Głównego Związku Straży z odzwą tej treści:

„Wobec braku odpowiedniej ustawy, władze państwowe nie mogą występować z żądaniem oddawania czci godłom państwowym, w szczególności w sprawie obnażania głów podczas wykonywania hymnu narodowego i wobec sztandarów wojskowych.

Uważam, że oddawanie czci godłom państwowym winno się opierać nie na przymusie, lecz na głębokim uczuciu patriotycznym.

Jedynie przez odpowiednie wychowanie ludności i uświadomienie jej o symbolicznym znaczeniu hymnu narodowego i sztandarów wojskowych — wyrobić można w ludności poczucie obowiązku oddawania czci godłom państwowym.

Uważam za swój obowiązek podkreślić poważną rolę, jaką odegrać w tej sprawie mogą stowarzyszenia współpracujące w dziedzinie przysposobienia wojskowego, w których krzewienie patriotyzmu wśród obywateli winno stać na naczelnym miejscu i proszę Zarząd o zwrócenie szczególnej uwagi w tym kierunku w pracy nad wyrobieniem obywatelskim członków stowarzyszenia.

Dyrektor Państwowego
Urzędu W. F. i P. W.

(—) Ulrich.

Ppułk. S. G.

Z ŻYCIA ZRZESZONEGO STRAŻACTWA

Obrona pożarowa w pow. Biłgorajskim.

W roku bieżącym obserwujemy w powiecie Biłgorajskim bardzo szybki wzrost ochotniczych straży pożarnych. Na początku roku istniało w powiecie nominalnie 23 straże, z których 4 nie posiadały zupełnie taboru, ani uzbrojenia. Okręgowy Związek Straży w Biłgoraju, rozszerzając planowo i systematycznie ramy swej działalności, — tak organizacyjnej, jak i finansowej, — zaangażował od lutego b. b. stałego instruktora w osobie druha T. Pawłowskiego, któremu też na wstępie powierzono opracowanie planu organizacyjnego. Plan

ten jest stopniowo i stale (w miarę możliwości finansowych) realizowany, a obejmuje on okres trzyletni, w czasie którego przewidziane jest zgęszczenie i rozmieszczenie sieci placówek strażackich do ilości 64-ch straży samodzielnych i 6-ciu oddziałów, oraz kompletne techniczne wyposażenie straży i wyszkolenie tak w dziedzinie walki z pożarami, jakoteż i w zakresie przysp. wojskowego.

Już w ciągu 8-miu miesięcy roku bieżącego, — dzięki racjonalnemu skoordynowaniu prac tego Związku Okręgowego z Wydziałem Powiatowym i z samorządami gmin oraz przy stałym kontakcie ze Związkiem Wojewódzkim w Lu-

blinie, zrealizowano prawie całą część programu i planu pracy na b. r. przewidzianych, — mianowicie. Powstało 17 nowych straży w miejscowościach: Aleksandrów, Bystre-Sygiełki, Ciosny, Dąbrowica, Dereźnia Solska, Hamernia, Huta Krzeszowska, Kamionka Krzeszowska, Korytków, Lipowiec, Luchów Górny, Luchów Dolny, Teodorówka, Szyszków Zagródki, Wola Rożaniecka i Zawadka.

Zorganizowano i przeprowadzono: w Biłgoraju 8-io dniowy kurs oficerski (o którego przebiegu korespondencja została zamieszczona w Nr. 23-im „Przeglądu”), dwa rejonowe kursy podoficerskie, trzydniowe we Frampolu i Tarno-

grodzie), które ukończyło razem 57-iu podoficerów straży. Zwołano w maju b. r. zjazd prezesów i naczelników straży, na którym zaznajomiono wszystkich z planem organizacyjnym Związku Okręgowego.

Jako akcję przygotowawczą do zjazdu okręgowego zwołano 5 zjazdów rejonowych, które odbyły się: 17 lipca we Frampolu, z udziałem 9-iu straży i 198-iu uczestników, 31 lipca w Biłgoraju z udziałem 5-ciu straży i 123-ch uczestników, 7 sierpnia w Łukowej, z udziałem 4 straży i 82-ch uczestników, 28 sierpnia w Tarnogrodzie z udziałem 11-tu straży i 225-ciu uczestników, i dnia 8 września w Krzeszowie nad Sanem z udziałem 9-iu straży i 203-ch uczestników. Na wszystkich tych zjazdach odbyły się odprawy oficerskie i pokazy ćwiczeń, lub zawody eliminacyjne. W dniu 11 września r. b. odbyła się, pod kierownictwem instr. T. Pawłowskiego, jednodniowa odprawa naczelników straży i ich zastępców z udziałem 48-miu oficerów straży. Na odprawie omówiono szczegółowo: plan dalszej pracy nad wyszkoleniem straży, organizację zjazdu okręgowego i przerobiono praktycznie wszystkie ćwiczenia, wchodzące w program zawodów.

W roku bieżącym zakupiono w strażach przy pomocy P. Z. U. W., Wydziału Powiatowego, gmin i Związku Okręgowego: 12 sikałek przenośnych, 19 beczkowozów, około 250 mtr. węża tłoczno oraz postawiono 3 remizy, zaś 4 są obecnie w budowie.

Podkreślić należy znaczne poparcie finansowe Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, który w roku bieżącym udzielił strażom pow. Biłgorajskiego zasiłków w narzędziach lub w gotówce, na ogólną sumę — 6.500 zł.

Jeśli dodamy do powyższego zestawienia, że powiat Biłgorajski jest bardzo ubogi i mało uprzemysłowiony, to z rezultatów pracy w okresie 8-miu miesięcy b. r. — należy być zupełnie zadowolonym.

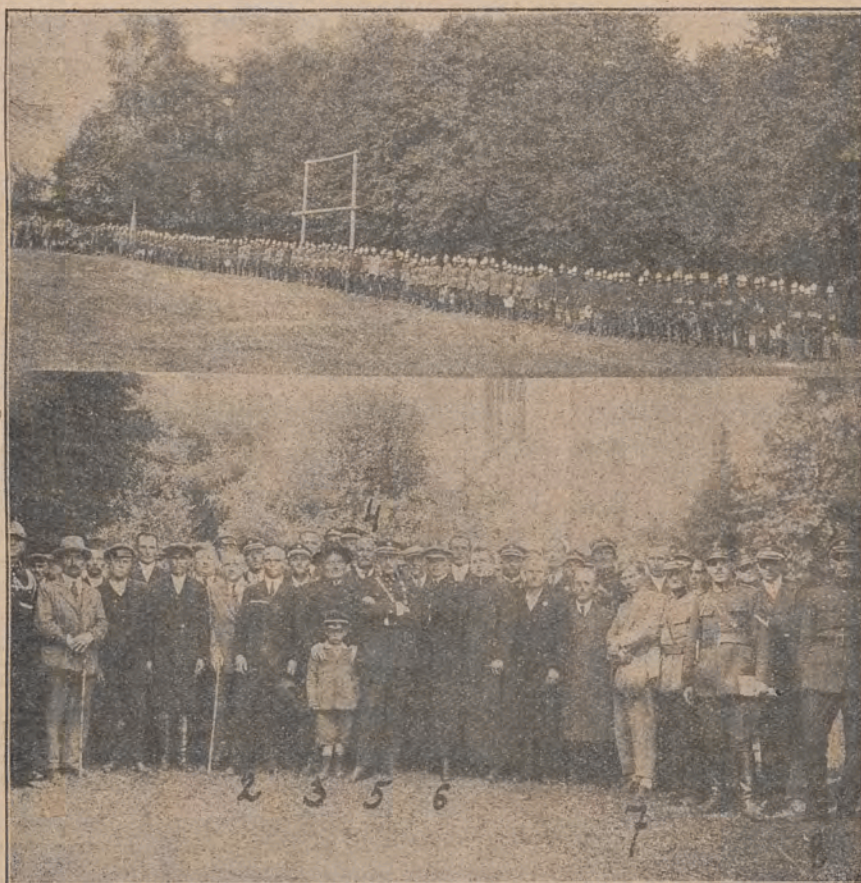
Walny doroczny zjazd okręgowy, który odbył się w dniu 2-im października r. b. (patrz sprawozdanie w „Przeglądzie Poż.” Nr. 43-ci, 45/46-ty) stwierdził wymownie, że obrona pożarowa w powiecie Biłgorajskim rozwija się pomyślnie.



Gmina, jakich niewiele! Największe w powiecie subsydjum na cele pożarnictwa, największa liczba straży i dobre wyekwipowanie.

W sierpniu b. r. odbył się rejonowy zjazd strażacki, połączony z zawodami konkursowymi w gmi-

Ułęż, pow. Garwolińskiego, o której mowa poniżej, zasługuje, między innymi, na wyróżnienie w organizacji strażackiej z tego względu, że istnieje w niej 9 ochotniczych straży pożarnych i że rada gminna na cele pożarnicze uchwała co roku największe subsydjum



W sierpniu r. b. odbył się w Sobieszynie rejonowy zjazd strażacki połączony z zawodami konkursowymi. Górna fotografia przedstawia drużyny w oczekiwaniu na przybycie przedstawicieli władz strażackich, dolna zaś przedstawicieli zarządów straży, rady gminnej i innych instytucji. Stoją: 1. sekretarz gminy p. Kurowski — prezes Straży w Ułężu, 2. prof. Hrycko — prezes Straży w Brzozowej, 3. ks. kan. Joszł, 4. wójt gminy L. Niedbalski, 5. prezes Niedbalski, 6. ks. prob. Łysanowicz—v.-prezes Straży w Sobieszynie, 7. kapelmistrz orkiestry Drażgowskiej Mikiłuczek, 8. instr. Garwolińskiego Związku Straży Podgórski.

nie Ułęż, powiatu Garwolińskiego. Zjazd odbywał się tym razem w pięknej miejscowości — w Sobieszynie. Zeszłoroczny zjazd rejonowy dla ćwiczeń taktycznych odbył się w Żabiance. Gmina

ze wszystkich gmin powiatu Garwolińskiego. Wszystkie gminy w powiecie, a jest ich 19, uchwałyły 13.800 zł., w tem gmina Ułęż 2.400 zł. Sejmik na straże przeznaczył 22.000 zł.

W zjeździe wzięły udział drużyny z następujących miejscowości: 1) Bazanowa, 2) Drażgowa (z orkiestrą), 3) Nowodworu, 4) Sobieszyna, 5) Trzcianek, 6) Ułęża, 7) Żabianki i 8) Sarn.

Tylko straż z Bazanowa nie należy do gminy Uleż, ale na zjazd została zaproszona, jako najbliższa z sąsiedztwa. Nie wzięła zaś udziału w zjeździe z gminy Ułęskiej tylko nowoorganizująca się straż z Zawitale i nieobecna z powodu wakacji drużyna szkoły rolniczej w Brzozowej. Komendantem zjazdu był naczelnik straży z Drażgowa, druh Jan Niedbalski. Okoliczne straże z miejscowości: Baranów, Ryki, Łysobyki, przysłały swoich delegatów. Wojewódzki Związek Lubelski reprezentował wiceprezes Niedbalski.

Miejscowa ludność, darząca organizację strażacką dużą sympatią, o czym świadczy ilość straży w gminie i ich wyekwipowanie, stawiała się na święto strażackie bardzo licznie. Obecna była również rada gminna na czele z wójtem i sekretarzem, jak również wszystkie zarządy straży, kół młodzieży, kółek rolniczych i kasy spółdzielczej.

Nabożeństwo w przepięknym kościele parafjalnym odprawił ks. Sebastian Redas, rodak tutejszy, a podniosłe kazanie wygłosił ks. kanonik Joszt, dziekan Stężycki i członek zarządu straży w Rykach.

Po nabożeństwie odbyła się dekoracja odznaką za dziesięciolecie druhowi Straży z Drażgowa, oraz wręczenie dyplomów z ośmiodniowych kursów oficerskich w Garwolinie i pięciodniowych podoficerskich w Uleżu. Po stosownym przemówieniu odznakę dziesięciolecia z rąk prezesa Niedbalskiego otrzymali druhowie: A. Niedbalski, S. Niedbalski, J. Patkowski, P. Patkowski, I. Chadaj, Z. Chadaj, S. Barszczak, G. Grzelak, A. Lenartowicz, W. Ciorkoń, L. Wardak.

Pozatem przed przerwą obiadową straże z Drażgowa i z Żabianki wykonały kilka popisowych ćwiczeń. Po przerwie rozpoczęły się zawody, do których nie stanęła tylko Straż z Sarn, jako nowoorganizowana. Sędziowali: prof. Andrzej Hrycko — prezes straży z Brzozowej, jako przewodniczący, oraz Jerzy Podgórski — powiatowy instruktor straży i Anto-

ni Furmanik — aspirant korpusu inspekcyjnego.

Konkurencja pomiędzy strażami była zażarta, gdyż wszystkie przeszły niezłe przeszkolenie. Jeżeli w ostatecznej ocenie są duże różnice w ilości osiągniętych punktów, to wynikły one z pewnego przeoczenia sądu konkursowego, jakim było niepoinformowanie dokładne zawodników o regulaminie zawodów i sposobie urzędowania komisji sędziowskiej, a szczególnie liczenia czasu, tembardziej, że regulamin zawiera wiele niejasności. Z tego powodu różnice w punktach wyniknęły przeważnie za czas, a nie z powodu błędów i punktów karnych.

Wyniki zawodów były następujące: Straż z Ułęża—115 punktów, z Żabianki—84 p., z Trzcianki—71 p., z Drażgowa—62 p., z Nowodworu—59 p., z Sobieszyna—49 p., z Bazanowa—38 p.

Pierwszą nagrodę — beczkę żelazną dwukołową ofiarowała Rada Gminna.

Po ukończeniu zawodów, ogłoszeniu wyników i okolicznościowych przemówieniach zakończony został zjazd przy niesłabnącem zainteresowaniu licznie zebranej ludności, która dotrwała na placu do końca. Przy dźwiękach marszu odmaszerowały straże do rodzinnych wiosek. Zjazd i zawody można śmiało porównać z niejednym zjazdem powiatowym.

Przeszłoroczne zawody w tym rejonie odbędą się w Nowodworze. Sądzić należy, że udział w nich wezmą już wszystkie istniejące w tej gminie straże, które w międzyczasie uzupełnią swoje braki i podniosą wyszkolenie na jeszcze wyższy poziom. Szczęść im Boże!

Poświęcenie sztandaru w Zawichoście.

Staraniem Zarządu Straży Powiatowej w Zawichoście na czele z prezesem d-hem Janem Stadnickim i naczelnikiem M. Smołą, przy bardzo wydatnej pomocy ze strony specjalnego komitetu i współudziale ks. prob. Marjana Stankowskiego i p. Daniela Marynczaka oraz szeregu osób odda-

nych swej straży, zakupiono piękny sztandar, którego poświęcenie odbyło się w dniu 20 listopada 1927 roku.

Tegoż dnia o godz. 8 rano przed remizą Straży w Zawichoście zebrały się delegacje straży: z Winiar, Linowa, Piotrowic, Dwikoz, Słupczy, Rada Miejska z burmistrzem p. Kamińskim na czele, Hufiec Szkoły Rzemiosł w Zawichoście ze sztandarem i orkiestrą oraz liczne grono osób miejscowego społeczeństwa. Z ramienia Okręgowego Związku pow. Sandomierskiego przybyli wiceprezes Okręgu Jan Wojcieszko, Wacław Medyński i inst. pożarn. Władysław Urbański.

Oddziały i delegacje przy dźwiękach orkiestr udały się do kościoła, gdzie ks. Marjan Stankowski wygłosił okolicznościowe przemówienie, a następnie dokonał aktu chrztu nowego sztandaru. Chrzestnymi rodzicami byli pp. Jan Wojcieszko i St. Stankowska.

Po mszy św. po ustawieniu oddziałów przed kościołem d-h Wojcieszko wręczył sztandar prezesowi Straży, ten zaś naczelnikowi Smole, który sztandar powierzył chorążemu Stefanowi Adamskiemu.

Następnie zebrane oddziały przedelfilowały przed sztandarami, poczem w remizie Straży nastąpiło wbijanie gwoździ przez delegatów Związku, straży i gości; podczas tego przemawiali: d-howie J. Wojcieszko, instr. Urbański i prezes Straży Jan Stadnicki, dziękując zebranym za liczny udział w uroczystościach. Na zakończenie wzniesiono okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, pana Prezydenta I. Mościckiego i Marszałka J. Piłsudskiego.

Wszystkich delegatów i gości Zarząd Straży podejmował gościnnie obiadem we własnej remizie strażackiej, gdzie przemawiali: ks. M. Stankowski, J. Wojcieszko, inspektor Ubezp. Wzaj. p. Medyński składał życzenia Straży w imieniu swej Dyrekcji, instr. Urbański zaś w imieniu nieobecnego prezesa Okręgu p. starosty Wł. Rozmarynowskiego.

Na zakończenie naczelnik Smoła wygłosił krótką monografię Straży m. Zawichosta, podkreślając ciężko przebyte chwile od założenia t. j. od 1909 roku.

Uroczystość zakończyła się zabawą taneczną.





ZYCIE PAŃSTWOWE I SPOŁECZNE POLSKI



Przed nowymi wyborami.

Rozporządzeniem Pana Prezydenta Rzplitej zamknięta została ostatnia sesja drugiego z kolei Sejmu i Senatu Rzplitej Polskiej. Zamknięcie to łączyło się z upływem 5-letniej kadencji prac obu izb ustawodawczych.

Zbyt trudne, a nawet wprost niemożliwe jest dzisiaj dokonanie obrachunku wartości i prac dokonanych obu izb. Wiele danych, mogących rzucić światło na stosunki, jakie w obu izbach panowały, jest dziś jeszcze niedostępne dla szerokiego ogółu, podobnie jak i dla historyka.

Pewne natomiast jest, że izby ustawodawcze, których kadencja ostatnio się skończyła, nie wypełniły tej roli i tych zadań, które na nie oczekiwały. Przyczyny bezwładu naszych izb ustawodawczych poruszaliśmy już wielokrotnie na tem miejscu; nie będziemy więc do nich powracać, należy jednak zdać sobie sprawę z przyczyn istotnych, które spowodowały stan dzisiejszy.

Naród nasz, tworząc sobie w latach 1918 i 1919-ym pierwsze zręby i podstawy swojej państwowości, oparł je na zasadach zbyt szeroko pojętej wolności a raczej dowolności postępowania jednostek i grup społeczeństwa. Zamiast oddać się w ręce szcuplejszego grona, ograniczyć przejściowo wybujały indywidualizm, wcisnąć się w węższe ale mocniejsze ramy twardej rzeczywistości — aby kuć w pamiotkach zapału mocną zbroję odporności na wewnętrzne i zewnętrzne uderzenia — rzuciliśmy losy nasze na szalę przypadku i zupełnej dowolności.

Zamiast wyruszyć do wykuvania podstaw państwowych waskim ale bystrym nurtem — popłynęliśmy szeroko po miazgach, raz po raz utrkając w mulistych zatokach i bagnach. W atmosferze tego zastój poczęły legnąć się mikroby marazmu, prwaty, sprzedajności. Najcenniejszy dobytek ducha i myśli narodowej, najistotniejsze elementy Państwa rzucone zostały na szalę publicznego, beceremonjalnego targowiska, zniekształconego i wypaczonego partyjniactwa.

Potrzeby narodowe i państwowe zaczęto mierzyć potrzebami partji, grup i stronnictw. W zacietrzewieniu i bezprzymyślnych sporach zapominano, że ponad tem wszystkim musi znaleźć się godne i nieknięte miejsce dla tego, co uważamy dobrem Narodu i Państwa.

Dopóki istniało złudzenie, że obudzi się troska o te najwyższe wartości Polski — dopóty z mniejszym lub większym nienokojem można było przywładać się partyjnemu dziwowisku w Polsce, nadszedł jednak moment w którym całe zdrowo myślące społeczeństwo zaczęło domagać się wielkim głosem zmiany i poprawy. Domagano się jej zewsząd; ludzie patrząc na Polskę przez pryzmat miłości ku Niej zdawali sobie sprawę, bez

względu na swoją przynależność partyjną, że musicość nastąpić, że musi ktoś przyjść i skierować kroki społeczeństwa na właściwe drogi opamiętania.

Gdyby władza wykonawcza posiadała szersze uprawnienia, gdyby miała możność regulowania toku prac obu izb ustawodawczych, gdyby jednym słowem, nie grzechy popełnione przy układaniu Konstytucji — byłaby możliwość zapobieżenia szerzącemu się złu. I z całą pewnością można dziś powiedzieć, że kres złu byłby wówczas położony. Niestety! Szeroko płynące, a raczej rozlane i trwające w bezruchu, zamulone wody trudno było ująć w łożysko twórczej i zdrowej myśli państwowej.

Pozostawało inne wyjście: spuścić te wody, osuszyć i oczyścić dno i otworzyć nowy dopływ wody świeżej, a nurt jej skierować w ograniczone koryta biegu.

Obojętne było wówczas, kto podejmie się tego zadania i kto go dokona, byleby zrobił to z myślą wyłączną o Polsce dla Jej chwały i Jej pożytku. W obu walczących wówczas ze sobą obozach rodziła się i szybko wzrastała myśl o potrzebie energicznego i stanowczego czynu. Mniej myślano wówczas o formie i przepisach, decydowała potrzeba i jej oddano pierwszeństwo i ostatni głos w tej sprawie, jak oddaje się go lekarzowi, który nie dba wszak o ból chorego, jeżeli zadanie tego bólu ma usunąć widmo jego śmierci.

Wypadki majowe w roku 1926-ym zmusiły społeczeństwo do zastanowienia się i wmslenia w te momenty, których dalsze tolerowanie groziło katastrofą. Operacja zaciśnięcia i skrepowania nadmiernie wybujałych namiotów społecznych i partynych była niewątpliwie bolesna, nie mniej jednak dała ona rezultaty chociażby tylko pod tym względem, że otworzyła oczy społeczeństwa na bezmiar upadku, który nam groził.

Toczą się dziś spory na temat, czy izby ustawodawcze są nam potrzebne czy nie; spodziewano się nawet wśród nowego odłamu społeczeństwa, że wybory wogóle nie będą rozpisane.

Z ZAGRANICY.

Konflikt polsko - litewski wszedł ostatnio w stadium bardzo poważnego zagrożenia wskutek ciągłych wybrków rządu Litwy Kowieńskiej.

Słynne noty dyplomatyczne wysyłane przez premiera litewskiego Waldemarsa do sekretarjatu Ligi Narodów sprawiły w rezultacie to, że Rada Ligi musiała się wreszcie zainteresować tą sprawą.

Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że Litwa i Polska są dwoma jedynymi państwami, które będąc członkami Ligi

Rządy parlamentarne jako rządy demokratyczne, a więc sprawowane przy pośrednim udziale całego społeczeństwa są dobre, słuszne i pożyteczne. Nie może być jednak rozdzwiku między dążeniami społeczeństwa a interesami Państwa. Obywatele muszą rozumieć i uznać to za swój dogmat, że interes grup czy partji musi skończyć się tam, gdzie zaczyna się ogólne dobro całego społeczeństwa i całego Państwa.

Wzmocnienie sił władzy wykonawczej w Polsce, które nastąpiło w ciągu ostatnich dwóch lat, musi przynieść w rezultacie dobre wyniki, jeżeli znajdzie odpowiednik w twórczej i wartościowej pracy obu izb ustawodawczych.

Z myślą o tem przystąpić musi całe społeczeństwo do najbliższych wyborów. Przemówić musi wielkim głosem ta najwyższa racja stanu, która nakazuje poszanowanie dla dobra ogólnego.

Nie można uzależniać przyszłej polityki izb ustawodawczych od ciasnych poglądów partyjnych. Nie trzeba zamykać się bezwzględnie w ramach myślenia wszystkich dotychczasowych przywódców partyjnych. Do głosu przyjść muszą wszyscy ci, którzy zachowali zdolność twórczej pracy społecznej lub gospodarczej. Muszą to być ludzie, którzy podejmą i wysoko poniosą przed narodem sztandar wielkiego wysiłku dla Polski.

Wielu takich ludzi odpychało od pracy partyjniactwo; wielu z nich płonie chęcią działania i tworzenia. Trzeba dać im dostęp do tej pracy.

Przyszłe wybory muszą odbyć się pod hasłem zjednoczenia całego trzeźwo myślącego społeczeństwa w pracy nad podniesieniem i pomnożeniem dóbr gospodarczych i etycznych narodu. Nie trzeba traktować tego zjednoczenia pod kątem widzenia partyjnym, nie chodzi tu o etykietę partji z lewej czy prawej strony. W wielkim dążeniu do potężnej i mocnej Polski, społeczeństwo całe winno podać sobie dłoń ponad głowami tych, którzy rozdzwięk i niezgodę chcieliby widzieć w jego szeregach dla własnych wyłącznych celów.

H. P.

Narodów nie mają ustalonych stosunków sąsiedzkich. Jest to spowodowane uporem Litwy, której rządy, podtrzymywane przez Sowjety i Niemców, stale twierdziły, że Litwa znajduje się w stanie wojny z Polską. Bezsensowne to twierdzenie, powtarzane z uporem wprost nieprawdopodobnym, było już niejednokrotnie wyjaśniane i prostowane przez rządy polskie, jednak bez skutku. Dopiero obecnie sprawa zarysowała się tak niedwuznacznie, iż w obawie, aby Polska, wciąż prowokowana, nie spróbowała zbrojnie rozwiązać sprawy, zdecydowała się Rada

Ligi rozpatrzyć sprawę skarg Litwy raz jeszcze i to już w sposób ostateczny.

W chwili, gdy piszemy te słowa, zapadły już w Genewie odnośne postanowienia i uchwały. Trudno było przewidzieć, jak dalece zechce Litwa upierać się przy swoich żądaniach i uroszczeniach. Faktem jest, że i rząd kowieński, a zwłaszcza jego premier Waldemar, zrozumiał już, że dalszy upór narażał Litwę poprostu na ośmieszenie i obniżał jej znaczenie jako państwa.

Nie bez znaczenia na to ukształtowanie się opinii europejskiej o pretensjach litewskich i ich twórcy Waldemar — było oświadczenie, jakie Marszałek Józef Piłsudski, jako szef Rządu Polskiego, złożył całemu społeczeństwu za pośrednictwem oficjalnej agencji telegraficznej.

W oświadczeniu tem naszkicował p. Marszałek swój stosunek osobisty do Litwy i Waldemara, nazywając jego wystąpienia i pretensje szaleństwem i demaskując całą nicość tej nieopatrnej i niepoważnej óry jaką małeńka Litwa i jej rząd wobec Polski prowadziły. W przemówieniu swem dał p. Marszałek wyraz niezłomnemu dążeniu Rządu Polskiego do utrzymania pokoju na wschodzie Europy. Bardzo wyraźnie podkreślona została chęć Polski poddania całej sprawy rozstrzygnięciu Ligi Narodów. Polska więc gotowa była bez zastrzeżeń na drogę pokojową, choć mogłaby użyć innych środków.

Oświadczenie to wywołało zagranicą bardzo ożywione komentarze i wywarło silne wrażenie. O ile z jednej strony dziwno się niezwykle mocnemu, a nawet bezwzględnemu wprost potępieniu premiera litewskiego Waldemara, przez p. Marszałka Piłsudskiego — o tyle, z drugiej strony podkreślano z uznaniem zdecydowanie pokojowe stanowisko Polski, która była wszak stale zaczepiana, a potrafiła utrzymać powagę i umiar w swoich wystąpieniach.

Prawdziwą sensacją dla Europy stał się również wyjazd do Genewy na posiedzenie Rady Ligi p. Marszałka Piłsudskiego, jako szefa Rządu Polskiego. Podkreśliło to jeszcze mocniej tendencję Polski poddania się pokojowemu rozstrzygnięciu sprawy przez Radę Ligi Narodów.

Ostatnie posiedzenia Rady Ligi wypadły, jak donosi obszernie prasa codzienna, dla Litwy fatalnie. a to wskutek niefortunnego wystąpienia Waldemara i jego bezpodstawnych oskarżeń pod adresem Polski.

Po tych wystąpieniach zmieniła się zasadniczo opinia prasy zagranicznej o charakterystyce Waldemara, jaką dał p. Marszałek Piłsudski. Powszechnie twierdzono, że Waldemar ośmiesza siebie, a kompromituje Litwę. Stwierdzała to nieomal jednogłośnie również i prasa niemiecka, która dotychczas była naogół przychylnie dla Litwy usposobiona.

W tych warunkach nie trudno było uzyskać dla Polski dogodne i odpowiadające jej stanowisku rozstrzygnięcie tej sprawy przez Radę Ligi Narodów.

Ostateczna decyzja zapadła na posiedzeniu Rady Ligi Narodów, odbytym w obecności p. Marszałka J. Piłsudskiego.

Posiedzenie to miało przebieg wysoce interesujący; w pewnym momencie, gdy członkowie Rady biedzili się nad wybrnięciem z kłopotliwej sytuacji, szukając formułki prawnej dla rozwiązania sporu polsko-litewskiego, p. Marszałek Piłsudski, przerwał rozprawę, zwracając

się wprost do Waldemara z zapytaniem, czy chce wojny czy pokoju. Wśród powszechnej konsternacji Waldemar, przycięsniący do muru, odparł zmieszany: „Chcę pokoju”. Na to p. Marszałek odpowiedział, że w takim razie całą sprawę uważa za skończoną.

W pół godziny potem podpisano protokół, stwierdzający zakończenie „stanu wojny” między Litwą i Polską.

Na następnym posiedzeniu przyjęto formułkę, poświadczającą stan pokoju między obydwojma państwami. O szczegółach obecnych stosunków litewsko-polskich, napiszemy w następnym numerze.

FRACE RZĄDU.

Marszałek Józef Piłsudski, prezes Rady Ministrów wyjechał do Genewy na posiedzenie Rady Ligi Narodów. (Piszemy o tem obszerniej na innym miejscu). Premierowi towarzyszą w podróży: szef gabinetu ministra spraw wojskowych ppłk. S. G. Beck, syn Pana Prezydenta Rzplitej, sekretarz ambasady polskiej w Paryżu p. Michał Mościcki i por. Próchnicki. Pobyt p. Premiera w Genewie potrwa zapewne 2 dni. Wyjazd nastąpił wskutek konieczności załatwienia spraw, związanych z mającym nastąpić zakończeniem konfliktu polsko-litewskiego.

Przewodniczącym delegacji polskiej do rokowań o traktat handlowy polsko-niemiecki został mianowany b. minister dla Galicji za czasów Austrii, wybitny polityk dr. Twardowski. Ze strony niemieckiej przewodniczącym jest p. Hermes. Rokowania toczą się w Warszawie i jest nadzieja, że zostaną pomyślnie zakończone mimo, że sfery rolnicze niemieckie w dalszym ciągu starają się przeszkodzić porozumieniu (przyczyną tego stanowiska wyświeltaliśmy w jednym z poprzednich numerów „Przełądu”).

Rada Ministrów powzięła ostatnio szereg znamiennych uchwał dotyczących między innymi: projektu uregulowania granic Państwa Polskiego i rozporządzenia wykonawczego do ustawy o podstawowych prawach i obowiązkach oficerów wojsk polskich. To ostatnie rozporządzenie nakazuje, aby wszystkie urzędy i przedsiębiorstwa państwowe lub przez Państwo subwencjonowane dawały pierwszeństwo przy obsadzaniu posad oficerom rezerwy lub przeniesionym w stan spoczynku. Dotyczy to oczywiście tych wypadków kiedy dany kandydat oficer ma jednakowe kwalifikacje z innymi kandydatami.

Na temże posiedzeniu Rada Ministrów uchwaliła wyasygnować dodatkowe fundusze na prowadzenie robót w celu zatrudnienia bezrobotnych. Zapadła rów-

nież uchwała Rady Ministrów w sprawie urlopów, udzielanych na czas wyborów tym urzędnikom państwowym, którzy zamierzają kandydować do izb ustawodawczych.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, jedno z najwcześniej założonych w Polsce ministerstw, bo powstałe jeszcze za czasów Rady Regencyjnej obchodziło w dniu 7 grudnia roku bieżącego 10-lecie swojego istnienia. Wielką zasługą tego Ministerstwa jest, że już od samego zarania naszej państwowości prowadziło wielką, trudną i odpowiedzialną pracę nad utworzeniem i dźwignięciem oświaty polskiej.

P. Vice-premier Bartel przyjął delegację urzędników państwowych, której zapowiedział, że Rząd weźmie pod uwagę konieczność podwyższenia pensji urzędnikom państwowym i to już od Nowego Roku. Już bowiem od dnia 1 stycznia r. 1928 zostanie najprawdopodobniej wprowadzona podwyżka procentowa dotychczasowych uposażeń.

Stała poprawa bytu pracowników państwowych ma nastąpić z d. 1 kwietnia r. 1928-go. Jednocześnie delegacja użytkowała zapewnienie, że zostanie przyspieszona stabilizacja urzędników.

Poseł polski w Angorze (Turcja) p. Wierusz-Kowalski zasłużony i wybitny dyplomata polski zmarł w Turcji na zapalenie opon mózgowych. Śmierć jego wywołała odruch szczerzego żalu wśród wszystkich przedstawicieli dyplomatycznych, przebywających w Turcji. Z powodu śmierci posła, prezydent Republiki Tureckiej nadesłał depezę kondolencyjną do P. Prezydenta Rzplitej Polskiej.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

W Rosji sowieckiej walka polityczna, tocząca się w łonie partji komunistycznej nie ustaje ani na chwilę. Ze względu na ciężkie położenie sowiektów wewnątrz Rosji i nazewnątr — w tej chwili nie widzimy jeszcze zbyt ostrych wystąpień. Wszystko jednak przemawia za tem, że wkrótce będziemy świadkami zaciętej i kto wie, czy nie krwawej walki wewnątrz partji komunistycznej, opozycja bowiem, prowadzona przez Trockiego, wzrasta stale na siłach.

Do Niemiec przybyła delegacja polskich przemysłowców. Wizyta ta jest odpowiedzią na wizytę przemysłowców niemieckich, którzy bawili już w swoim czasie w Polsce. Wizyta obecna ma na celu obopólne zbliżenie się przemysłowców obu krajów. Obecnie w momencie toczenia się rokowań handlowych między Polską i Niemcami kwestja zbliżenia się obu narodów choćby tylko właśnie na polu gospodarzem — musi mieć pierwszorzędne znaczenie.

Szpiegostwa kwitną w całej Europie mimo ogólnych tendencji pokojowych. Niema miesiąca, aby w którymś z większych miast niemieckich, francuskich, angielskich lub sowieckich nie odkryto wielkich afer szpiegowskich. Rzucą to charakterystyczne oświetlenie na całość kształt stosunków panujących wśród państw europejskich.

Finlandja obchodziła w tych dniach 10-letnia rocznicę swojego istnienia. Dało to okazję do wymiany wielu serdecznych zdań i życzeń między tem sympatycznym państwem a pozostałymi państwami bałtyckimi i Polska. Wogóle trzeba podkreślić, że w ostatnich czasach nastąpiło dość znaczne zbliżenie między Finlandją i Polską.

GAŚNICE pionowe kołowe i ręczne
GAŚNICE do samochodów
SIRAWKI samochodowe
i motorowe

Złoty medal na wystawie w Poznaniu.

POLSKI KNOCK-OUT

Spółka dla wyrobu i sprzedaży narzędzi przeciwpożarowych Sp. z o. o.
Warszawa, ul. Moniuszki 5. Tel. 322-85.

LIST EPISKOPATU POLSKIEGO.

Ks. Księża Biskupi Polscy wydali w związku ze zbliżającymi się wyborami do Sejmu i Senatu list pasterski do całego społeczeństwa polskiego. List ten zawiera wezwanie do zjednoczenia się całego społeczeństwa polskiego na gruncie katolicyzmu i narodowego charakteru Polski.

Księża Biskupi wzywają cały ogół katolicki społeczeństwa, aby całe bez wyjątku oddało swoje głosy przy wyborach, aby dążyło do zjednoczenia się w swoich dążeniach jako przeciwwadze w stosunku do elementów wywrotowych.

KRONIKA

Tuczyn. (pow. Rówieński). Miejskowa Ochotnicza Straż Pożarna została założona w 1926 roku i dzięki energii oraz inicjatywie naczelnika Br. Lewickiego posiada już obecnie własną remizę, 2 sikawki, wóz rekwizytowy, 3 beczki, 10 bosaków, 50 mtr. węża tłocz., 10 mtr. ssawnego, 10 wiader, linki, łopaty, kilofy i inne narzędzia. Fundusze na powyższe narzędzia częściowo zostały zdobyte przedstawieniami Kółka amatorskiego Straży, częściowo zaś uzyskane od sejmiku powiatowego i urzędu gminy.

Dnia 21 października r. b. wybuchł w Tuczynie pożar w fabryce sukiennej, należącej do spadkobierców Zalcmana. W przeciągu 15 minut przybyła Straż miejscowa, pod dowództwem nacz. Br. Lewickiego. Budynek był już objęty płomieniem; sytuacja była groźna wobec silnego wiatru, który przercał płomień na sąsiednie zabudowania.

Dzięki energicznej akcji ratunkowej Straży w przeciągu 40 min. pożar został zlokalizowany.

Splonął dach fabryczny, urządzenia wewnętrzne uratowano.

Należy podkreślić pomoc okazywaną przez miejscowy posterunek P. P. z komendantem p. Rutkowskim na czele.

Stawki (pow. Toruński). Dnia 9 października r. b. odbyło się tutaj zebranie gminne, na którym wygłosił przemówienie p. Kurka, naczelnik Straży. Omówił on ogólny stan obrony przeciwpożarowej w gminie, wzywając do poparcia Straży. Następnie przeczytano rozporządzenie policyjne, a potem sprawozdanie z pożarów. W ciągu ostatniego tygodnia miały miejsce 2 wypadki pożarów: nieruchomości p. Lewandowskiego (pożar został w zarodku stłumiony) i p. Jedkiego (splonęła stodoła). W drugim wypadku akcja Straży zdołała zlokalizować niebezpieczeństwo. W końcu zebranie powzięło jednogłośnie rezolucję popierania miejscowej Straży czynnie i materialnie. Zarazem postanowiło wezwać wszystkich mieszkańców do pomocy finansowej w wybudowaniu remizy.

Wiadomości nadesłane

Związek Straży Pożarnych woj. Lubelskiego komunikuje, że Biuro Związku mieści się obecnie przy ul. Kołłataja Nr. 2 m. 4 w Lublinie. Telefon 10-49.

Sekretariat Związku Okręgowego O. S. P. w Hrubieszowie komunikuje, iż biuro Związku mieści się obecnie przy ul. Górnej Nr. 5.

Biuro Zjazdów Samorządu Ziemięgo oraz Redakcja i Administracja Tygodnika „Samorząd“ komunikują niniejszem, że mieszczą się od 17-go listopada r. b. w gmachu Polskiego Banku Komunalnego, plac Napoleona Nr. 7. Nowy adres dla korespondencji: Warszawa, plac Napoleona Nr. 7.

Roczna Szkoła Rolnicza w Popowie (pow. Turecki) należąca do Centralnego Towarz. Roln. w Warszawie, rozpoczęła już zapisy na rok 1928-y. Nauka zaczyna się 15 stycznia i obejmuje następujące przedmioty: rolnictwo, hodowlę, ogrodnictwo, pszczelarstwo, zarząd gospodarstw, rachunkowość rolną, miernictwo, weterynarię; z nauk ogólnokształcących: język polski, geografję, rachunki, przyrodę martwą i żywą, naukę o Polsce współczesnej i t. p. Przy szkole znajduje się 56 morgów ziemi ornej, sporo łąk, duży ogród warzywny i owocowy, pasieka, szkółka drzew owocowych i szkółka wikliny koszykarskiej oraz warsztaty: stolarskie, koszykarskie i introligatorskie. Szkoła posiada również bibliotekę, jest dobrze zaopatrzona w gazety; urzędują też corocznie kilka wycieczek po kraju.

Nauka w szkole jest bezpłatna. Uczniowie płacą tylko rzeczywisty koszt utrzymania, co wynosi miesięcznie około 35 zł. i może być regulowane żytem.

Uczniowie pilni, a niezamożni mogą być zwolnieni częściowo lub zupełnie z opłaty za utrzymanie.

Kandydat musi mieć 18 lat skończonych, umieć czytać, pisać i znać 4-ry działania arytmetyczne.

Przy zgłoszeniu należy złożyć podanie o przyjęcie do szkoły, oraz dołączyć metrykę urodzenia, świadectwo szkolne i świadectwo moralności, a także nadesłać 10 zł. wpisowego.

Uczniowie w wieku poborowym, otrzymują odroczenie służby wojskowej, a prowadzone w szkole od 1927 roku przysposobienie wojskowe daje możliwość uzyskania skrócenia teje służby.

Adres szkoły: Szkoła Rolnicza w Popowie, poczta Pęczniew woj. Łódzkie — telefon na miejscu.

Ze szkoły rolniczej w Mieczysławowie.

Istniejąca od 1912 r. Szkoła rolnicza w Mieczysławowie, powiat Kutno, rozpoczyna naukę normalnie dnia 15-go stycznia 1928 r. Zakład posiada nowoczesne urządzenia oraz oświetlenie elektryczne. W szkole wykładane są przedmioty: rolnicze, hodowlane, ogrodnicze i ogólnokształcące, przysposabia się uczniów do pracy społecznej (samokształcenie, życie towarzyskie, spółdzielczość, teatr, orkiestra i sport).

Do szkoły przyjmuje się młodzież od ukończonych lat 16-tu, mającą pracować w przyszłości na niwie społeczno - rolniczej. Uczniowie zamieszkują w inter-

nacie szkolnym, za który opłacają rzeczywisty koszt utrzymania.

Szczegółowy program i wzór podania wysyła się na żądanie za nadesłaniem znaczka pocztowego za 50 groszy.

Dyrekcja Szkoły Rolniczej w Mieczysławowie.
poczta: Kutno,
skrz. poczt. Nr. 52.

Z żałobnej Karty.

Ochotnicza Straż Pożarna w Sieradzu poniosła ostatnio niepowetowaną stratę. W listopadzie r. b. śmierć wyrwała z jej szeregów dwóch członków, ludzi niepowszedniej miary.

ś. p. druh **Konstanty Burchardt.**

W dniu 7 listopada odprowadzała Straż na miejsce wiecznego spoczynku seniora swej placówki ś. p. Konstantego Burchardta, który przez 52 lata nieprzerwanie służył idei pożarnictwa. Złożony chorobą od dłuższego czasu, ś. p. druh K. Burchardt bolał nad niemożnością brania udziału w życiu ukochanej placówki, nie doczekał się również uroczystości jubileuszu 50-lecia Straży, który z braku funduszy odłożono do roku przyszłego. Nad grobem przemówił ks. Redaktor A. Brzeziński i prezes Zarządu I. Mąkowski, poczem przy dźwiękach marsza żałobnego oddano ciało ziemi.

ś. p. druh **Antoni Abdon Twardowski.**

Dnia 27 listopada odbył się pogrzeb ś. p. A. Twardowskiego, v. prezesa Zarządu, członka honorowego O. S. P. w Sieradzu, sędziego pokoju. Zmarły z całą energią pracował dla idei pożarnictwa, i nieraz w trudnych dla Straży warunkach swą pracą zdołał ją uchronić od upadku. To też pogrzeb ś. p. Druha A. Twardowskiego stał się wspaniałą manifestacją żałobną. Wzięli w niej udział przedstawiciele władz państwowych z prezesem Sądu Okręgowego w Kaliszu p. Głowackim na czele, delegacje instytucji samorządowych i społecznych. Strażactwo było reprezentowane okazale, gdyż cały korpus wraz z zarządem i orkiestrą na czele, brał b. liczny udział. Na cmentarzu wygłosili przemówienia prezes Sądu Okręgowego p. Głowacki w imieniu sądownictwa i prezes Zarządu Straży Druh I. Mąkowski w imieniu Straży.

Cześć pamięci Zmarłych!

POŻARY

Dąbek (pow. Mławski). Dnia 29 października r. b. wybuchł tu pożar w zabudowaniach Masiaka. W akcji ratunkowej brała udział straż z Wiśniewa. Mimo wysiłków Straży splonęło 7 domów mieszkalnych, 5 obór i 4 stodoły ze zbożem. Przyczyna pożaru nieustalona.

SIKAWKI

BEZKI, WOZY, WĘŻE, KASKI, PASY, TOPORY, LINKI, POCHODNIE, DZWONY I T. P. SYRENY ALARMOWE

i wszystko dla Straży poleca ze składu
WACŁAW LUKASIEWICZ
Warszawa, ul. Świętokrzyska 25. Tel. 502-45. Konto czekowe P. K. O. Nr. 10339.

Maciszewica (pow. Kaliski). Dnia 3 b. m. wybuchł tu pożar w zabudowaniach St. Powalki. Ogień wynikł z podpalenia i strawił szope, dach na oborze i stajni, oraz oborę z tegorocznym sprzętem pszenicy i żyta. Pożar został szybko zlokalizowany dzięki energicznej akcji ratunkowej Straży z Domaniewa pod kierownictwem nacz. K. Szczygielskiego. Przy gaszeniu czynne były również straże: z Błaszek, Kołdowa, Kalinowej, Żeliszawia, Stawu i Równiej.

SZTANDARY

artystycznie wykonywa
T. STRAKACZ i SYN
Warszawa, Kapucyńska № 1.
CENY NISKIE.

Od Redakcji.

Wszystkich Sz. Druhów korespondentów u-przejmie prosimy o wyraźne pisanie w nadsyłanych korespondencjach: dat, nazwisk i nazw miejscowości.

**POZNAŃSKI ZAKŁAD
HAFTÓW ARTYSTYCZNYCH J. ZIMNISZ**

właściciel

JAN LUGIERSKI

POZNAŃ, ul. 27 Grudnia 16. Tel. 25-36
I-sze piętro, dom ogrodowy.

Wykonuje ręcznie artystyczne sztandary, chorągwie, ornaty, kapy oraz wszelkie prace artystyczne, wchodzące w zakres haftów kościelnych. Sztandary dla Straży Pożarnych wykonuje się według ścisłych przepisów.
WIELKI WYBÓR. KOSZTORYSY BEZPŁATNIE.

Ceny bezkonkurencyjne,
Dogodne warunki spłaty.

Adres telegraficzny „RĘCZNOHAFT”. Tel. 25-36

**KAPELMISTRZ RUTYNOWANY, ZDOLNY
POSZUKIWANY**

przez Straż Fabryczną do prowadzenia orkiestry. Pierwszeństwo ma fachowiec lub biuralista, który jednocześnie może pracować w fabryce. **Oferty sub. „Kapelmistrz“** do Administracji „Przeglądu Pożarniczego“ Warszawa ul. Królewska 23.

Składnica Straży Pożarnych

SPÓŁKA AKCYJNA

SPRZEDAŻ: Warszawa, Senatorska 29. tel. 277-42.

FABRYKA: Grodzisk Maz., Fabryczna 11, tel. 39.

POLECA:

KOMPLETNE WYEKWIPOWANIE STRAŻY POŻARNYCH FABRYCZNYCH,
MIEJSKICH I WIEJSKICH.

Kupujcie tylko narzędzia wypróbowane przez Główny Związek Straży Poż. R. P.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Królewska Nr. 23 (IV piętro), tel. 125-42, tel. osob. redaktora 154-45
Konto w P. K. O. Nr. 235.

Prenumerata: Rocznie (z przesyłką) Zł. 16. Półrocznie Zł. 8.50. Kwartalnie Zł. 4.50. Ceny ogłoszeń na żądanie.

Komitet Redakcyjny stanowią pp.: *insp. Józef Drzewiecki, red. Stanisław Pagowski, Michał Radwan, nacz. Gł. Zw. Jan Sziromaier i inż. Józef Tuliszkowski.*

Rękopisy bez podpisu autora nie są przez Redakcję uwzględniane.

Przedruk artykułów dozwolony jedynie za zgodą Redakcji oraz z podaniem źródła.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Pagowski.**Kierownik Redakcji: **Henryk Pawłowski.**

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 44-59.